

KORONACJA OBRAZU MATKI BOŻEJ

[Lewiczyn, 10 sierpnia 1975]

Księżę Kardynale Metropolito Krakowski,
Najdostojniejsi Księża Biskupi,
Kapłani archidiecezji,
Mili Pielgrzymi!

Krótkie jest moje słowo powitalne. Kieruję je przede wszystkim do naszego Celebransa – Księdza Kardynała Metropolity Krakowskiego, który był łaskaw wziąć udział w radości Ziemi Grójeckiej i przyjęć zaproszenie, aby w granicach naszej Archidiecezji Warszawskiej koronować Obraz starodawny, zasłużony i czczony przez pracujący tutaj lud Boży.

Pragnę w sposób szczególny dać wyraz swej radości z tego faktu, że koronacja dzisiejsza dokonuje się w imieniu Ojca świętego Pawła VI, który zlecił mi włożyć osobiście korony na Obraz Matki Bożej Lewiczyńskiej.

W tym samym czasie podąża pielgrzymka piesza z Warszawy na Jasną Górę. W tym samym również czasie ma miejsce Nawiedzenie obrazu Matki Bożej w diecezji wrocławskiej. Polska jest nabrzmiała czcią ku Najświętszej Maryi i to jest nasza siła duchowa i zjednoczenie wewnętrzne.

Witając wszystkich pielgrzymów, którzy tutaj przybyli na czele z duchowieństwem, witając pielgrzymki parafialne i delegacje z różnych stron, pragnę prosić Księdza Kardynała Maetropolitę, aby zechciał razem ze mną być współkoronatorem Obrazu. A biskupa sufragana poznańskiego, księdza biskupa Przykuckiego, proszę, by nam towarzyszył w tym akcie, z uwagi na to, że teren, na którym jesteśmy, przez długie wieki pozostawał pod opieką diecezji poznańskiej. Głównie biskupi poznańscy przed kilkuset laty przyczynili się do rozwoju tego ośrodka czci Matki Najświętszej. W tym historycznym powiązaniu wyrazimy naszą głęboką wdzięczność do Matki i Pani Ziemi Grójeckiej.

MARYJA OBECNA W ŻYCIU CHRYSZTUSA I W KOŚCIELE

Uroczystości naszej patronuje umieszczone nad ołtarzem hasło, które nas tutaj dzisiaj gromadzi: „Pani Ziemi Grójeckiej, bądź pozdrowiona”. Wszyscy, którzy ten napis czytają, mogą wspomnieć liczne swoje doznania i łaski jako owoc modlitw tutaj zanoszonych. Ziemia Grójecka jest przecież ziemią obfitującą we wszystkie dary Boże. Patronuje jej prawdziwa Gospodyni. Ta, o której czytaliśmy w dzisiejszym wyjątku Ewangelii. Matka Najświętsza zaproszona do Kany Galilejskiej na gody weselne, poczuła się odpowiedzialna za wszystko, co działo się w domu nowożeńców. Uważała, że jest to Jej troska, że do Niej należy czuwać nad wszystkim, aby w domu prawdopodobnie ubogich ludzi nie zbywało na niczym. Stąd Jej przedziwna prośba skierowana do Jezusa, prośba, która właściwie jest tylko zwróceniem uwagi na pewien brak: „Wina nie mają”. Chrystus na Jej prośbę odpowiada hojnie. Rozumie to Maryja bez specjalnych wyjaśnień, poleca więc słuchać we wszystkim Jezusa: „Cokolwiek wam mój Syn każe, to czyńcie”. Napełniono stągwie wodą i okazało się wówczas przedziwne, dyskretne i cudowne działanie Chrystusa. Oto woda stała się najlepszym winem zachowanym aż do tej pory, wbrew weselnym obyczajom.

Umiłowane dzieci Boże! Przyszliśmy do Matki Bożej Lewiczyńskiej, czczonej na tym wzgórzu od trzech wieków. Przedziwne są dzieje Jej dyskretnego tutaj działania. Nie jest to jakieś głośnie w świecie sanktuarium. Można je porównać raczej do domu weselnego w Kanie Galilejskiej. Tam także nie było rozgłosu. Skromni, ubodzy ludzie rozpoczynali pełnić obowiązki małżeńskie, rodzinne. Ale spotkało ich wielkie szczęście: w ich domu w Kanie znalazła się Matka Chrystusowa. Zaproszony był też na gody i Jezus. Wsławiło to tę miejscowość po wszystkie czasy, wśród wszystkich ludów i narodów. Wszędzie bowiem, gdziekolwiek jest przepowiadana Ewangelia, mówi się o tej dyskretniej pomocy Matki Najświętszej i o przedziwnej uległości Jej Syna wobec drgnienia macierzyńskiego serca Maryi; przypomina się o Jej wrażliwości na codzienne ludzkie sprawy: „Wina nie mają”. Ona to wie. Ona o tym mówi z Synem. Syn nie może oprzeć się Sercu Matki. On zaradzi potrzebie. Historia z Kany wciąż jeszcze powtarza się – przez wieki całe.

Tak trudno jest nam określić charakter działania Maryi w Kościele, w ludzie Bożym. Mówimy słowami Soboru Watykańskiego II, że Matka Najświętsza jest „obecna w misterium Chrystusa i Kościoła”. Ale ta obecność jest czynna, skuteczna, owocna. Obecna była czuwając nad Dziecięciem, które poczęło się pod Jej sercem przez działa-

nie Ducha Świętego. Cicha, skromna, zda się nieznana, a jednak obecna w wielkim misterium, które rozpoczął Bóg – w misterium pojednania Ojca z dziećmi swoimi.

Obecna była w stajni Betlejemskiej, wśród zwykłych, skromnych, zda się niewłaściwych warunków, w jakich rodził się Jezus. Lecz Bogu wszystko jedno, gdzie się narodzi. Najważniejszą dlań rzeczą, aby był wśród nas, aby mógł zamieszkać z ludźmi. Czy to będzie stajnia czy dom rodzinny, zagroda wiejska, zagony polne, czy łąny żniwne, szkoły, czy urzędy – wszędzie Bóg na swój sposób jest i działa.

Obecna jest więc Maryja w ubogim domku nazaretańskim, bierze udział w apostołskich wędrówkach Chrystusa, towarzyszy Mu na drodze kalwaryjskiej, gdy Boży Syn idzie spełnić wolę Ojca, aby wykonało się wszystko, co przewidywały Pisma. Duszę swoją da za braci, aby przez Krew swoją odnaleźć wszystko, co było zginęło. I tam obecna jest Matka Chrystusowa. W najtrudniejszej chwili, wśród niewymownych cierpień, upokorzeń i zniewag, Matka nie odchodzi, nie odstępuje, czuwa – aż doczeka się radosnego testamentu: „Niewiasto, oto syn Twój”. – „Oto Matka twoja” – usłyszy Jej nowo powołany syn – Jan, przedstawiciel Kościoła Chrystusowego, rodzącego się na krzyżu.

Obecna jest Maryja również i wtedy, gdy Jezus odchodzi do Ojca. Obecna jest także w Wieczerniku Zielonych Świąt, gdzie ma przyjść Duch Święty – Ogień, Miłość rozpalająca serca wszystkich, Źródło wody żywej, wytryskającej na życie wieczne. Obecna jest i dzisiaj w Kościele Chrystusowym jako jego Matka – tak powiedział Sobór Watykański II.

MARYJA OBECNA W NASZYM NARODZIE

Dzieci Boże! A czyż my możemy nie dostrzec tego, jak przedziwnie obecna jest Maryja w dziejach wszystkich ludów i narodów i w dziejach naszego narodu? „Oto błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody ziemi” – powiedziała nawiedzając Elżbietę, matkę Jana Chrzciciela. Sprawdza się do dziś dnia ta prorocza wizja Maryi; prawdziwie, jest obecna i błogosławiona przez wszystkie narody ziemi.

My, Polacy, uważamy, że Maryja jest w szczególny sposób „własnością” naszego narodu, że chyba my najbardziej jesteśmy narodem maryjnym. A jednak, gdybyśmy mogli posłuchać tego, co mówią o Niej w Niemczech, we Francji, w Italii! Gdybyśmy mogli przekonać się, jak czczona jest w krajach wschodnich, gdzie błogosławiona Ikona

kryje się dzisiaj w zakamarkach domu rodzinnego; jak obecna jest w dalekiej Ameryce Południowej, gdzie niemal wszystkie kraje czczą Maryję jako swoją patronkę i opiekunkę! Zobaczylibyśmy wtedy, że prawdziwie błogosławioną zwą Ją wszystkie ludy i narody.

Jest Maryja obecna w wędrówkach naszych rodaków, którzy od blisko 200 lat wyruszają z polskiej ziemi szukać chleba za oceanem – w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w Australii i tylu innych krajach świata. Wszędzie tam można znaleźć dowody wielkiej czci ku Matce Najświętszej. Ileż to razy nasi rodacy, żyjący za granicą, zwracali się do nas z prośbą: przyślijcie nam obraz Matki Bożej. A gdy to uczynimy – a czyniliśmy wiele razy – przychodzą do nas radosne wieści, iż była przyjęta jako nadzieja, oparcie, jako ośrodek zjednoczenia i zespolenia wszystkich braci – Polaków, rozproszonych po całym globie.

Jest więc Maryja obecna w codziennych sprawach ludzi i wrażliwa na ich potrzeby, jak nam wiadomo z licznych objawień wieku ubiegłego. I chociaż działanie Jej, przede wszystkim nadprzyrodzone, jest życiodajne, bo jest Matką Boga-Człowieka, dająca światu Jezusa Chrystusa, Bożego Syna, to jednak z doświadczenia osobistego wiemy, że Ona zajmuje się i małymi, drobnymi sprawami, jak gdyby wczuwała się w prośbę, którą Chrystus sam kazał nam zanosić do Ojca: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Matka Najświętsza wie, że tego wszystkiego, co byśmy jedli i pili, czym byśmy się odziewali, pilno potrzebujemy.

MARYJA – PANI ZIEMI GRÓJECKIEJ

Wiecie o tym wy, mieszkańcy Ziemi Grójeckiej, wy wszyscy, którzy tutaj przybyliście, wy, którzy pracujecie wiernie, przywiązani do zagonu waszych dziadów i pradziadów, którzy nie chcecie się z nim rozstać, chociaż życie gdzie indziej mogłoby być łatwiejsze, dostatniejsze, bardziej zasobne. Ziemia Grójecka jest żywicielką Stolicy. Wasze pola i zagony warzywne, wasze sady, którymi obfituje ta ziemia, są dowodem, iż prawdziwie i my, i stolica pilno potrzebujemy tego, co byśmy jedli i pili, czym byśmy się odziewali.

Pamiętam zdarzenie z czasów, gdy jeszcze byłem alumnem Seminarium Duchownego we Włocławku. Był to rok 1924. Wracałem z wakacji. Zasłużona kolejka grójecka strajkowała. Zabrałem się więc do Warszawy z rolnikiem, który wiozł ogórki z

Przybyszewa. Po drodze rozmawialiśmy. Zapytałem go: Bracie, ile też dostaniesz za swój wielki wysiłek? – Niewiele, trudno sprzedać – odpowiedział. I niestety, nie mógł ich sprzedać. Co więc zrobił? Wjechał w jakieś podwórko miejskie – byłem tego świadkiem – zwołał dzieci z całego domu i powiedział: dzieci, bierzcie, jedzcie darmo, bo wieź z powrotem nie opłaci mi się, a sprzedać nie mogę. Zleciały się dzieci, rozebrały ogórki i rozradowane wróciły do domów. Pytam gospodarza: Bracie, napracowałeś się, przywiozłeś do miasta i co z tego masz? – Tym razem mam tylko radość, ale Pan Bóg mi wynagrodzi później – odpowiedział. I z wielką radością wrócił do Przybyszewa. Znam nawet jego nazwisko. Dziś człowiek ten już nie żyje.

Taka jest Ziemia Grójecka, w której Lewiczyńska Pani wybrała sobie siedzibę, aby wśród was być, dodawać wam ducha i krzepić was w trudzie waszym. Rodowód Jej bierze swój początek z ziemi obfitującej bardziej może w kamienie i ciężkie głazy, aniżeli w bogate plony, jakie obecnie przynosi wasza Ziemia Grójecka. Ale Maryja wsłuchiwała się w słowa swojego Syna, który pouczał: „Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego pilno potrzebujecie” – „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Powtarzała też wraz z ludem modlitwę, której nauczył sam Chrystus: „Ojcze nasz (...) Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

W dzisiejszych warunkach modlitwa ta ma szersze znaczenie – Daj nam i wszystkim głodnym. Daj nam i wszystkim tym, którzy potrzebują chleba, warzyw, owoców ziemi.

POLSKA RACJA STANU – TRWAĆ NA OJCZYSTYM ZAGONIE

W ojczyźnie naszej współcześnie ścierają się niejako dwa wielkie prądy: dążenie do uprzemysłowienia kraju i do stworzenia ciężkiego przemysłu, nawet kosztem rolnictwa, a z drugiej strony – obrona rolnictwa. Do głosu dochodzi świadomość, że jednakże Polska niejako z natury jest przeznaczona na kraj rolniczy. Powinna więc obrócić jak największą energię ludzką na to, aby ziemia wydała jak najwięcej pokarmu, chleba, owoców, aby można było wyżywić tych, którzy pracują w innych działach gospodarki narodowej.

Te dwa prądy ścierają się dzisiaj ze sobą. Ludzie zastanawiają się, jaka Polska właściwie powinna być: czy ma być krajem ciężkiego przemysłu, czy też krajem rol-

czym, który oczywiście będzie prowadzić gospodarkę zgodnie ze współczesnym rozwojem i postępowaniem pracy rolnej.

Taki kierunek gospodarczy wytycza nam położenie geograficzne naszych ziem. Znajdujemy się niemal w centrum Europy: od północy otoczeni jesteśmy krajami nieurodzajnymi, gdzie chleb z trudem się rodzi, od zachodu i wschodu – również krajami rolniczo uboższymi. Południowe kraje Europy także oczekują polskiego chleba. Wprawdzie dzisiaj często się słyszy, że do Polski przywozi się ziarno skądinąd, mnie jednakże wydaje się, że jest to zwykła „kaczka dziennikarska”, potrzebna dla zapchania miejsca na łamach gazet. Polska dawniej sama żywiła wiele ludów i narodów. Do dzisiaj polski chleb jedzą nawet na Watykanie. Zaproszony przez Ojca świętego jadłem przy jego stole polski ser. Świadkiem – obecny tutaj Najdostojniejszy nasz Celebrans, Kardynał Metropolita Krakowski. Nie jestem ekonomistą, ale wydaje mi się, że Polska mogłaby się stać bogatą i zasobną, gdyby bardziej trzymała się zagonów, gdyby bardziej szanowała i kochała ziemię, gdyby swoje zaufanie złożyła w służbę ziemi – rodzicielce, która dziś daje nam chleb, a później przyjmie nas na chwilowy spoczynek, by w dniu zmartwychwstania oddać Ojcu Niebieskiemu.

Dlatego też, Najmilsze Dzieci, gdy dziś dostrzegamy zjawisko masowej ucieczki młodzieży od zagonów rodzicielskich, utrzymanych przez całe wieki w upracowanych dłoniach naszych dziadów i pradziadów, wydaje mi się, że jest to zjawisko ujemne. Trzeba budzić przywiązanie do zagonu i domostwa ojcowego. Trzeba poprawiać, co się da, ułatwiać na wsi pracę, polepszać warunki mieszkaniowe i bytowe, ale nie zdradzać zagonu ojczyściego. Młodzież nasza niech się raczej uczy kultury rolnej, aniżeli czego innego i pracuje tutaj na ziemi, bo Ojciec nasz niebieski wie, że naród polski pilno potrzebuje tego, co by jadł i pił, czym by się przyodziewał.

Jest rzeczą niesłychanie zastanawiającą – współczesny pęd do miast, a z drugiej strony zjawisko odwrotne – ucieczka z miast. W tych dniach wracałem z Buga, za Warszawą. Był piątek wieczorem. Na drodze niekończący się łańcuch aut. Wszyscy uciekali ze stolicy na dwa wolne dni – sobotę i niedzielę. To tylko na początku miasto może imponować, ale później męczy i nuży. Współczesna dążność do przewagi liczebności miast nad liczebnością wsi jest zasadniczo błędem i może być bardzo szkodliwa dla przyszłego rozwoju narodu.

Mówię do was w dziwny sposób, Najmilsi, jak gdybym był przedstawicielem ministerstwa rolnictwa. Nie jestem nim. Jestem przedstawicielem ładu Bożego, dlatego zajmuję się nie tylko sprawami nieba, ale i ziemi. I Chrystus łączył sprawy wielkie z

małymi, codziennymi. Przyjąwszy ciało z Maryi Dziewicy, żywił się chlebem wypracowanym przez Józefa i Maryję na skalistym gruncie Nazaretu. Położył ten chleb na ołtarzu i zamienił go w swoje Ciało. I do dziś dnia czynią to kapłani. Za chwilę podejście do ołtarza Kardynał Metropolita, aby pszeniczny, grójecki chleb swoją mocą kapłańską zamienić w Ciało Boga-Człowieka.

Dlatego ja przemawiam do was nie z pozycji ministra rolnictwa, nie jako agrom-rolnik, lecz z pozycji kapłana, wyznawcy Tego, który pozostawił nam przypowieść o siewcy: „Wyszedł siewca siał ziarno na niwę swoją”. Znać ją wszyscy, jest to przypowieść dla nas bardzo użyteczna; uczy nas, jak Chrystus był wrażliwy na małe, codzienne sprawy tej ziemi, jak znał się na rolnictwie, nawet o kąkolku umiał mówić. Umiał mówić o łanie pszenicznym i winnicach, o rybakach i rybołówstwie, a więc i Jego sługa pokorny, wasz biskup, może też o tych sprawach mówić.

Zawsze jestem pod wrażeniem fragmentu napisanego przez Władysława Reymonta w jego wiekopomnym dziele literackim „Chłopi”. Przedstawia on postać umiarkowanego gospodarza – Boryny. Chory, w gorączce, nieświadomy tego, co czyni, wychodzi na pole. W koszuli idzie poprzez zagony, które orał długie dziesiątki lat i walczył o nie, bo był to czas bardzo trudny. Prawie wszyscy wtedy walczyli, aby kolonizacja niemiecka nie wyrzuciła Polaków z własnych zagonów. Ziemia stała się symbolem polskości. Wiedział o tym Reymont. Dlatego stworzył tak wspaniałą postać gospodarza, polskiego rolnika, który działając nieświadomie, w gorączce pochyla się ku ziemi, nabiera jej w koszulę i obsiewa nią swój zagon. Przyzwyczajony był do tego, że ręka sieje. Nie bije, nie kaleczy, nie znieważa, lecz sieje. Wyszedł siał – jak rolnik z przypowieści Chrystusa – ale siły go opuszczają. Pada na zagonie z rozciągniętymi na krzyż ramionami i kona. Tylko wicher jeszcze mu śpiewa – jak muzyka Chopina narodowi polskiemu – i woła: „Gospodarzu, gospodarzu, nie odchodź, zostań z nami”.

W filmie „Chłopi”, który kręcili ludzie nie znający się na rolnictwie, tego fragmentu przywiązania rolnika do zagonu ojczystego nie odczuto właściwie. Wiele banalnych rzeczy detalicznie przedstawiono, ale nie zrozumiano piękna tego momentu i potęgi jego wymowy, ukazującej, jak trzeba bronić każdego skrawka polskiej ziemi.

Żywiciele Stolicy, zgromadzeni dzisiaj przed obrazem Pani Ziemi Grójeckiej, zapamiętajcie to sobie! Nauczcie się, jak trzeba bronić zagonu, jak nie wolno zeń uciekać, jak trzeba dochować wierności ziemi ojców. Przypomnijcie sobie, co robili z nami Niemcy podczas okupacji. Najpierw uderzyli na dwory, których w Ziemi Grójeckiej

było dużo. Wyrzucili właścicieli, osadzili swoich zarządców i zagarnęli od razu w niewolę całą produkcję rolną Polski, a Polskę nazwali Generalną Gubernią.

Jakże łatwo to było zrobić! Łatwo było wyrzucić właściciela z wielkiej własności ziemskiej i posadzić swojego urzędnika. A gdyby tak cała Polska zamieniła się na różne instytucje i nie daj Boże – bo nikt nam nie gwarantuje, że straszne nieszczęścia się nie powtórzą, historia kołem się toczy i powraca – sytuacja powtórzyłaby się, to co wtedy? Czyż we wszystkich uspołecznionych gospodarstwach nie będą niewolnikami Polacy, a owoc ich pracy czyż nie zabiorą najeźdźcy? O ileż łatwiej obronić naród, gdy każda rodzina, każdy gospodarz w swojej wsi trzyma się mocno własnego gruntu, zakorzeniony w nim jak sosna, wierzba czy olcha. To jest zagadnienie polskiej racji stanu!

Pamiętajcie, najmilsi, że chociaż w tej chwili mówi do was biskup, mówi także do was wnuk rolnika, który we krwi swojej ma ukochanie ziemi i wie, co to znaczy wierność zagonom ojczystym.

Może to wszystko, co mówię, brzmi za bardzo „po grójecku”, ale przyszedłem do tej ziemi, na której pracuje lud żywiący nie tylko stolicę. Mogę się i tym obronić, że powtarzam wam naukę Chrystusa: „Ojciec Niebieski wie, że tego wszystkiego, co byście jedli i pili, czym byście się odziewali, pilno potrzebujecie” oraz „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych”, a także „Ojciec nasz[... chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”.

KORONA CHWAŁY – MARYI, PANI ZIEMI GRÓJECKIEJ

Stoimy w obliczu Pani Ziemi Grójeckiej, najżyźniejszej ziemi polskiej, najbardziej pracowitej i zasłużonej w żywieniu ludzi pracujących w przemyśle i w miastach. Pani Ziemi Grójeckiej oddajemy całą naszą wierność tej ziemi.

We współczesnym świecie nie możemy dać się całkowicie pochłonąć przez doczesność naszego życia, przez osiągnięcia li tylko materialne, produkcyjne, a nawet przez najwspanialszy rozwój rolnictwa. To wszystko jest bardzo doniosłe, ale zadanie człowieka na tym się nie kończy. Bo my jesteśmy posiani na ziemi z łona Ojca. Tutaj wzrosliśmy, tutaj mamy wydać owoc stokrotny, w ziemię mamy złożyć swoje prochy, a ona, gdy przyjdzie czas, odda nas Ojcu naszemu, który z powrotem przyjmie nas na swoje łono. Taka jest Boża alchemia, taka jest całość naszego powołania, życia i przeznaczenia.

W obliczu naszej Pani Ziemi Grójeckiej uczynimy zobowiązanie: będziemy nadal wierni ziemi ojczystej, pozostaniemy wierni Bogu Stworzycielowi nieba i ziemi, wierni Temu, który jako Słowo stał się ciałem, Bogu-Człowiekowi, Jego Ewangelii, krzyżowi i Kościołowi. Dochowamy wierności Maryi, Matce Kościoła, Świętej Bożej Rodzicielce i Karmicielce, Świętej Bożej Wspomożycielce. Przyszliśmy tutaj, aby zaświadczyć naszą wierność, abyśmy radowali się nie tylko obfitością naszych pól, ale podnosili nasz wzrok ku górze – w niebo, tak jak patrzyliśmy wyglądając chmurek, czy przyniosą nam trochę deszczu w znojne, żniwne dni.

Dzieci Boże! Wszystko, co daje nam ziemia, co daje nam Stworzyciel nieba i ziemi – Bóg nasz, wszystko, co daje nam Kościół – pożywny pokarm Eucharystii i ziarno Ewangelii, wszystko, co wyprasza nam Matka Chrystusowa – to wszystko zbieramy w tej chwili w jeden wspaniały wieniec, aby uwieńczyć skronie naszej najlepszej Patronki i Opiekunki. Wy, małe dzieci, przyniosłyście dzisiaj naręczą kwiatów, aby ozdobić Matkę Bożą Lewicyńską. A my w tej chwili pragniemy na Jej skronie – razem z Kardynałem Metropolitą Krakowskim – imieniem Ojca świętego, nałożyć poświęconą koronę, wdzięczni za doznane tutaj łaski i za wysłuchane modlitwy. Ziemia Grójecka wypowiada dzisiaj Matce Bożej Lewicyńskiej swoją największą radość.